Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 9 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr 257 (1602)

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wspomnienia o Grzybowie.

Jak to daleko Grzybów? Wydaje mi się niekiedy gdy wspomnę te chwile — jest daleko, w jakimś kątku conajmniej Australji, że nie jest to znany w Warszawie plac Grzybowski z kościołem, plac, po którym ludzie spokojnie chodzą, dzieci biegają, ale jest to jakiś plac z bajki życia, które się tak gwałtownie i szybko zmieniało, że chyba i kościół i bruk i ludzie conajmniej do innej części świata należały.

Grzybów należy do moich wspomnień chociażby dlatego, że w wypadkach, które się zdarzyły 20 lat temu magna pars fui. Prawda, że w wielu wypadkach byłem tam i wielką i największą częścią. Prawda, że nie jeden z tych wypadków błyskawicowo ogromnej jest miary i przerasta wypadki grzybowskie historyczną swoją pracą tak bezmiernie, że biedny mały Grzybów ginie w ich cieniu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że Grzybów należy do wspomnień, które nieraz pieszczę, należy do pieszczot mego życia. Prawdą jest, że i ja, obecny Marszałek Polski, były naczelnik państwa, nazwiskiem znany na całym świecie — nie byłem taki rozgłośny jakim jestem obecnie. Nie chcę nawet powiedzieć że ta rozgłośność od Grzybowa się zaczyna, lecz są w grzybowskich wypadkach momenty, które dotykają najwięcej istoty mojej, które czynią mnie nieco sentymentalnym i tak jakby pieszczonym przez wspomnienia i zarówno pieszczącym wspomnienia.

Jeżeli wezmę wymiar historyczny to grzybowska manifestacja jest jednym ,z nieznanych epizodów wielkiego zdarzenia historycznego, wielkiej dziejowej zmiany, jaką była wojna Rosji z Japonją. Wojnę tę wielkie i potężne mocarstwo rosyjskie przegrało z małą w stosunku do niego, z nieznaczną i nieodgrywającą jeszcze takiej roli — Japonją.

Grzybów i grzybowska manifestacja wyrasta tylko wtedy, gdy się zatrzymamy ściśle na Polsce, gdyż był to pierwszy bardzo nieznaczny przejaw, lecz w każdym razie przejaw walki zbrojnej przeciw zaborcy rosyjskiemu.

Gdy wojna z Japonją wybuchła w lutym 1904 roku, stałem na czele najsilniejszej na owe czasy organizacji polskiej, silnej nietylko liczbą, lecz i odwagą wystąpień, na czele ówczesnej P.P.S. Dla charakterystyki ówczesnego stanu umysłów przytoczę tu wspomnienie właśnie z początku lutego 1904 roku.

Wiadomość o wybuchu wojny zastała mnie w Siedlcach, gdzie przybyłem dla zobaczenia się z pewnym młodym lekarzem, który zgodził się oddać mieszkanie dla potrzeb naszej tajnej drukarni, której centrala znajdowała się daleko w Rydze, a odczuwało się gwałtowną potrzebę drukowania odezw i ulotek bliżej centrum ruchu. Miałem się tam spotkać u tego pana z głównym technikiem rozwożenia druków, obecnym gen. Rożenem, który niedawno wyszedł z wojska rosyjskiego i stawił się u mnie do pracy technicznej. Gdym tam się o wojnie i manifeście cara dowiedział, dowiedziałem się zarazem, że cały plan siedlecki przewrócił się do góry nogami, gdyż nasz, mój i Rożena gospodarz został zmobilizowany, jako młody lekarz i już nazajutrz miał się udać do poboru, a następnie do Mandżurji. A że miał u siebie skład nielegalnych wydawnictw, żądał od Rożena, ażeby mieszkanie jak najprędzej oswobodził. Pamiętam, śmiałem się z siebie, że wojna, którą w duchu błogosławić zacząłem, zmusza mię odrazu do tak lichych czynności i daje miarę ilustracji tej olbrzymiej przewagi sił, z którą my Polacy i my partja P.P.S. mamy do czynienia. Następnie się zająłem skonstruowaniem chociażby takiego planu, któryby dał możność jakiejkolwiek bądź reakcji na wypadek tak wielkiej miary, jak wejście w stan wojny państwa zaborczego. Wiedziałem bowiem dobrze, że setki i tysiące ludzi czekać gorączkowo muszą nieraz w męce na to, jakie my stanowisko zajmiemy w stosunku do wypadków, męczyć się muszą tą bezmocą i bezsiłą, gdy może i my jako poddani Rosji zmuszeni będziemy do oddania krwi i życia na rzecz swego wroga.

Rozumiałem, że zrobić dużo nie jesteśmy w stanie, rozumiałem dobrze, że znikomo mali jesteśmy wobec ogromu wysiłków, do których zmusza wojna każde państwo. W dodatku Rożen grubym basem tłumaczył znaczenie mobilizacji i jej aktów przerażonemu gospodarzowi, któremu mobilizacja życie rujnowała. W każdym razie pozostawał i musiał istnieć najprostszy, najzwyklejszy dla nas sposób reakcji, to zn. odezwa. Siadłem więc i pisałem swoją odezwę zapowiedziawszy Rożenowi, że wprost stąd pojedzie, by oddać odezwę do druku, ja zaś się zajmę ułożeniem bardzo skomplikowanej pracy, związanej z przygotowaniem aparatu odbiorczego, w całym kraju dla odezwy, która ma być wydrukowana. Tą odezwą chciałem przygotować chociażby trochę nastroju dla przyszłej pracy, która musiała nabrać charakteru bardziej realnego i zbliżającego do otwartego protestu przeciwko udziałowi Polaków w tej dalekiej i obcej dla nas wojnie.

Jakież więc było moje przerażenie i zdziwienie, gdy po wszystkich smutnych pracach nastawienia aparatu, przyjechałem do Rygi do naszej drukarni i z przerażeniem się dowiedziałem, że ówczesny redaktor pisma Robotnika, zresztą mój przyjaciel Felek Perl napisał już i puścił na druk inną odezwę, w której, jak ja się śmiałem, twierdził, że gdy dwie burżuazje się biją, to proletarjatowi nic po temu.

Zbeształem Felka tak jak może rzadko człowieka beształem. Pierwszy bowiem mój krok najzupełniej zawiódł. Naprawić szkody już nie mogłem, gdyż wybrać inną metodę t. zn. zmusić do drukowania mojej odezwy nie było sposobu. Wszystkie bowiem terminy już nastawione pękłyby i trzeba byłoby puścić w ruch nowe bardzo skomplikowane poruszenia przejazdy i nastawienia, równie skomplikowane prace drukarni, związane z papierem, farbą i innemi drobiazgami, coby wszystko zajęło mnóstwo czasu.

Postawiłoby to pod wielkim znakiem zapytania moje osobiste plany rozjazdów, które już sobie ułożyłem i mnóstwo ludzi pouprzedzałem. A wszystko przecie w owe czasy odbywało się tak konspiracyjnie, bez żadnych listów, bez żadnych depesz i telefonów, że teraźniejsi ludzie wyobrażenia nawet nie mają — i dlatego na początku odsyłam ich aż do Australji lub do Buszmenów — o tych olbrzymich trudnościach jakie musiano mieć przy zebraniu się nawet trzech ludzi razem.

Z tego małego faktu pierwszego mego zawodu, podczas wojny rosyjsko-japońskiej wnosić łatwo można jaki olbrzymi przeskok uczynić trzeba było do manifestacji zbrojnej na placu Grzybowskim w listopadzie. Wiedziałem dobrze, że wojna zaczyna się od mobilizacji. Udałem się więc do Petersburga, żeby sobie skontrolować w jakim stopniu i gdzie zaczepi mobilizacja Polskę. Nawet przez niewielkie stosunki jakie posiadałem, zdobyłem wiadomość główną, że wobec stanu kolei sybirskiej, która nie dopuszczała do szybkiego przewozu wojsk o jednoczesnej i wielkiej mobilizacji niema mowy i że w każdym razie mobilizacja w pierwszym rzędzie odbywać się będzie na Syberji i w niektórych tylko częściach Moskiewskiego i Kazańskiego okręgu wojskowego. Zrobiło mi się znacznie lżej. Miałem więc jeszcze dużo czasu. Nie chcę się zatrzymywać na tych długich miesiącach, które leniwie i powoli biegły ku listopadowi.

Wobec tego, że wbrew konspiracji zaangażowałem otwarcie swoje nazwisko w najrozmaitszych rozmowach, które toczyłem z ludźmi najzupełniej do konspiracji nie przyzwyczajonymi, a czyniłem to w dwóch miejscach w Petersburgu i Warszawie, departament policji ówczesnej z Petersburga rozesłał moje fotografje na wszystkie granice i do wszystkich oddziałów żandarmerji z poleceniem aresztowania mnie, przyczem jako motyw podano, że przygotowuję powstanie polskie. Co prawda że byłem w owe czasy wielce pod wrażeniem historji powstania 63 roku, którą z różnych źródeł studjowałem i nieraz w tych rozmowach, które prowadziłem, wskazywałem na moment Francji, jako moment niebezpieczny dla stanu umysłów i wskazywałem na różne jej skutki. Zmusiło mnie to do większej ostrożności, niż zwykle i do pokazania siebie w Krakowie, skąd po pewnym przeciągu czasu według moich obliczeń muszą dojść dane do Warszawy tak, że agentura wreszcie z powodu mej osoby się uspokoi.

Tam właśnie w Krakowie doszła mię wiadomość, że i Polska ma być dotknięta mobilizacją. Nie było dla mnie mowy o tem, byśmy mogli odpowiedzieć na brankę tak jak ojcowie nasi odpowiadali w 1863 roku. Byliśmy na to zanadto słabi, zanadto nieumiejętni — i zanadto — powiedzmy — teoretyczni. O tem zaś, że kto inny poza P. P. S. mógł się odważyć choć na cień protestu — mowy być nie mogło zgóry. Pomimo woli przypuszczałem, że Rosja pójdzie śladami dawnej Rosji i Wielopolskiego i zaawanturuje się w mobilizację najbardziej żywego materjału ludzkiego, w mobilizację ludności miejskiej.

Dla mojej głównej idei protestu byłoby to bardzo na rękę. Wezwałem więc do Krakowa przedewszystkiem głównego menera warszawskich organizacyj Kwiatka, zmarłego już obecnie miłego przyjaciela. Nim przyjechał, stwierdziłem już z pism, że i tym razem spotkał mnie zawód.

Rosja mobilizowała niektóre powiaty w Płockiem, Kaliskiem i Suwalskiem, akurat w tych miejscach, w których my, jako organizacja, nie posiadaliśmy ani wpływów, ani znajomości, ani możności szerszej nielegalnej pracy nawet odezwowej. Nie pamiętam ile już nocy spędziłem bezsennie chodząc po pokoju, paląc papierosa jednego za drugim i pijąc całe mnóstwo herbaty. Myślałem ciągle nad forma, w jaki sposób można wobec tego faktu znaleźć wyraz protestu i wyraz naszego stanowiska. Naturalnie wiedziałem, że pomimo wielkiej niechęci i nienawiści do myśli, że się będzie umierało za Rosję, wbrew sobie i wbrew swoim uczuciom, rezerwiści stawią się tak, jak im państwo nakazuje. Tak, jak jakieś bydło na rzeź prowadzone, mają Maćki i Bartki leźć do wagonów i jechać na kraj świata umierać, chorować, cierpieć i dawać z ciała i życia swego ofiarę na rzecz mocy swego wroga i wszystko tak bez protestu i wszystko nie mówiąc ani słowa, i wszystko nie stawiając żadnych przeszkód aktowi przemocy. Nie mogłem prawie żyć z rozpaczy.

Wreszcie przyjechał Kwiatek. Przy pierwszej rozmowie z nim stwierdziłem odrazu, że przy decyzji zrobienia jakiejś manifestacji głośniejszej nie znajdę wielkich przeszkód, chyba w samej technice wykonania. Kwiatek upierał się przy tem, aby Warszawa wzięła na siebie pracę manifestacji, gdyż ta najwięcej daje rozgłosu i może dać najwięcej efektu realnego na późniejszy rozwój wypadków. Moje uwagi szły w kierunku obliczenia możliwych skutków dla największej naszej organizacji warszawskiej, gdy tak łatwo można było rozbić centrum naszej pracy, wydatkując odrazu wszystko co mamy. Twierdziłem, że możnaby myśleć o innej metodzie, gdyby manifestacje rozlać szerzej po kraju, zmniejszając ich jaskrawość i ich, że tak powiem, ostrość.

Kwiatek zaś sądził, że wtedy zamilknąć może siła impresji i cała praca może spalić na panewce, gdy to nie będzie dostatecznie powszechne. Specjalnie zaś nas obu zniechęcała myśl, że właśnie tam, gdzie manifestacja się odbędzie, nie znajdziemy żadnego oddźwięku. Stanęło więc w ten sposób, że wystąpi Warszawa i że może się uda dodać w najgorętszych i najlepiej zorganizowanych punktach, jakby dodatki mniej ostre. Przyjęta też została forma manifestacji zbrojnej.

Co do mnie radziłem zbrojność zmniejszyć pod względem uzbrojenia, gdyż wskazywałem, że nie mamy dostatecznego obycia z bronią i możemy narazić się może na śmieszność, za którą krwawo zapłacimy.

Radziłem więc mieć uzbrojony tylko ściśle określony oddziałek, z ludzi zimnej krwi złożony, aby uniknąć tak smutnego skutku. Mówiłem, że sambym z ochotą pojechał, by technicznie przeprowadzić tę pracę, lecz obawiam się, że za dużo będę musiał tracić czasu na poznanie ludzi, którzy tę czy inną pracę musieli wziąć na siebie. Kwiatek brał wszystko na siebie i prosił mnie, abym w ten sposób nie ryzykował i nie narażał swojej osoby. Na siebie więc brałem zakup broni i przemycanie jej do Warszawy.

Pierwszy raz w owe czasy zetknąłem się z tem zajęciem. Jeżeli byłem specjalistą do łamania granic, to znowu z bronią palną ani w zakupie, ani w sposobie jej przemycania nigdy nie miałem do czynienia. Sprawiło mi to dużo kłopotu. Większość broni była zakupiona w Katowicach i Bytomiu.

Przebiegu całej manifestacji nie opisuję jako, że nie brałem w niej bezpośrednio udziału. Słyszałem tylko opisy różnych uczestników tej manifestacji i opowiadania o niej różnych panów i pań z Warszawy. Wywód mój, który sobie zaraz uczyniłem, był bardzo przykry i smutny dla mnie. Nie mogłem się bowiem powstrzymać od technicznej oceny pracy, która o ile była dowcipna, o tyle też z trudem mogła nastraszyć kogokolwiek z tych, których zamierzaliśmy straszyć. Lecz, że dała efekt bardzo duży i że wpłynęła na zmniejszenie do minimum zakresu mobilizacji w Polsce, więc uczestnicy tej manifestacji poszczycić się istotnie mogą, że wpłynęli na losy Polski w sposób znaczny, znaczniejszy niż przypuszczali. Z powodu tej manifestacji skonstruowałem sobie aforyzm, że dowcip w historji często więcej znaczy niż siła.

Przemówienie Brianda.

PARYŻ, 8.XI (Pat). Po wznowieniu posiedzenia Izby deputowanych Briand, powitany oklaskami całej Izby, wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, iż polityka zagraniczna Francji, którą zamierza kontynuować, jest polityką godności i stanowczości. Polityka ta — zaznaczył Briand — nie jest moją polityką osobistą. Znalazła ona aprobatę kolejno następujących po sobie gabinetów. Była też aprobowana przez Poincaré'go oraz popierana przez parlament. Dalej mówca podkreślił, iż między nim a Tardieu istniało pełne porozumienie w poprzednim gabinecie.

—o—

Czekista Rojzeman.

KOWNO, 8.XI (Pat). „Idische Stimme" podaje, że zamieszany w aferę Biesiadowskiego czekista Rojzeman przybędzie w niedługim czasie do państw bałtyckich dla dokonania rewizji poselstw sowieckich w Rydze, Kownie i Talinie.

Straszne skutki wybuchu wulkanu Palmar.

Katastrofa dotknęła 25 tysięcy osób.—Szkody wynoszą przeszło miljon dolarów.

HAWANA, 8.XI. (Pat.) Według ostatnich doniesień liczba osób, które zginęły wskutek wybuchu wulkanu Palmar w Guatemali, wzrosła do 125. Prócz tego 174 osoby są ciężko ranne, zgórą 300—lżej, Ogółem dotkniętych katastrofą jest 25 tysięcy osób. Szkody obliczane są na przeszło 1 miljon dolarów.

Szczegóły wybuchu wulkanu Santa Maria.

GUATEMALA, 8. XI. (Pat). Według opowiadań naocznych świadków, którzy brali udział w akcji ratunkowej, wybuch wulkanu Santa Maria nastąpił w chwili, gdy wielu mieszkańców znajdowało się na polach przy pracy. Dosięgły ich tam strumienie rozpalonej lawy.

W wielu miejscach strumienie lawy uniemożliwiły mieszkańcom opuszczenie domów, gdzie zginęli wskutek uduszenia gazami. Znaleziono całe stosy trupów, między którėmi wiele niepodobna wcale rozpoznać. Osoby, które usiłowały uratować się, wdrapując się na drzewa, przeważnie zginęły wskutek zaczadzenia.

Ucieczka 22 więźniów.

BUKARESZT, 8, XI. (Pat). Z więzienia w Czerniowcach na Bukowinie zbiegło po stoczeniu walki ze strażą wojskową 22 więźniów. Pościg trwał cały dzień. Wieczorem aresztowano na przedmieściu 12 zbiegów. Pozostali są ścigani w dalszym ciągu.

Pomiędzy zbiegłymi więźniami jest kilku niebezpiecznych przestępców, skazanych na 20 lat ciężkich robót.

Katastrofa lotnicza.

Aparat spłonął lotnik ocalał.

BYDGOSZCZ, 8.XI. (Pat). Z lotniska wojskowego w Bydgoszczy wzniósł się dnia 6-go b. m. po poł. uczeń-pilot Podsiad celem dokonania lotu ćwiczebnego. Kilka chwil po starcie Podsiad spostrzegł defekt w samolocie, wobec czego postanowił lądować. W czasie lądowania Podsiad wykonał zbyt nagły wiraż tak, że skrzydłem zawadził o ziemię. Siła uderzenia była tak wielka, że pękły pasy, któremi przytrzymywany był do siedzenia pilot, on sam zaś został wyrzucony z siedzenia jak z procy i padł kilkanaście metrów dalej. Temu tylko zawdzięcza swe cudowne ocalenie, gdyż aparat stanął wskutek pęknięcia zbiornika z benzyną w płomieniach i spłonął doszczętnie.

Dzień 11-go listopada w Warszawie.

WARSZAWA, 8.IX (Pat.) W związku ze świętem narodowem odzyskania niepodległości w dniu 11 listopada b. r. odbędą się w godzinach rannych nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, oraz uroczysta msza święta w katedrze św. Jana.

W międzyczasie na placu Marszałka Piłsudskiego ustawią się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, członkowie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, hufce szkolne i przysposobienia wojskowego.

O godz. 10 m. 45 przeglądu oddziałów dokona dowódca O. K I gen. Wróblewski, o godz. 11 pierwszy wiceminister spraw wojskowych.

O godz. 11 m. 30 odbędzie się przegląd przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po dokonaniu przeglądu Marszałek Piłsudski uda się pod pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, skąd przyjmie defiladę oddziałów. Po skończonej defiladzie wszytkie oddziały przemaszerują ulicami miasta do koszar.

Sprawa Tardieu wygrana na całej linji.

PARYŻ, 8.XI (Pat). Cała prasa przyjęła w sposób przyjazny program konstruktywny Tardieu. Dzienniki, nie mające wyraźnego zabarwienia politycznego, wyrażają pogląd, że sprawa Tardieu została wygrana na całej linji. Zdaniem pism, głosowanie w sprawie przedłożonych propozycyj, w której decyzja zapadła 310 głosami przeciwko 270, wskazuje na fakt istnienia większości.

Wystąpienie trzech deputowanych ze stronnictwa radykałów.

PARYŻ, 8. XI. (Pat). Trzech deputowanych stronnictwa radykalnego, w tej liczbie naczelny redaktor dziennika „L'Homme Libre" Lautier, wystąpiło ze stronnictwa z powodu zarządzenia władz partji, nakazującego głosowania przeciwko rządowi Tardieu.

Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia baczność!

WARSZAWA, 8.XI (Pat). Wszystkie urzędy i władze państwowe rozpoczną wkrótce akcję poszukiwania oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia o niewiadomem miejscu pobytu. W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wojskowych przypomina, że niemeldowanie zmiany miejsca zamieszkania pociąga za sobą sankcje karne.

Ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie.

Nowe procesy w Charbinie.

Nie bacząc na to, że pora jesienna na Dalekim Wschodzie utrudnia bardzo poważnie prowadzenie operacyj wojennych, starcia między wojskami czerwonemi a oddziałami chińskiemi i białemi bynajmniej w czasach ostatnich nie straciły na swojej intensywności. Przeciwnie, jak z komunikatów dowództwa armji rosyjskiej wynika, w ostatnich dniach października i w pierwszych dniach listopada ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie ponownie przyjęło większe rozmiary.

Oddziały chińskie już od szeregu dni systematycznie ostrzeliwują pozycje rosyjskie, zmuszając tem samem żołnierzy sowieckiej straży granicznej do otwierania ognia na okopy chińskie. Ponadto w ostatnich dniach zanotowano cały szereg nowych prób przejścia granicy mandżurskiej przez oddziały białogwardzistów. Tak naprzykład usiłowali białogwardziści przedostać się na terytorjum rosyjskie w okolicach jeziora Chanke, a w kilka dni później podobna próba uczyniona została w rejonie Trzechrzecza. Oddziały białogwardzistów zostały przez wojska graniczne Sowietów wyparte z terytorjum rosyjskiego przyczem partyzanci ponieśli dotkliwe straty.

Głównodowodzący armja rosyjską na Dalekim Wschodzie, Bluecher kooptowany został do Dalekowschodniego Komitetu Wykonawczego, tak że obecnie bierze on czynny udział również w administracji krajowej w strefie wojennej. Powołanie do Komitetu Bluechera uważać należy za jedno z ogniw w łańcuchu powszechnej akcji „wojenizacyjnej“, przeprowadzanej obecnie przez władze sowieckie na Dalekim Wschodzie. Wszystkie niemal miasta wschodnio-syberyjskie przypominają w chwili obecnej swym wyglądem zewnętrznym wielkie obozowiska wojskowe.

Z Charbina donoszą, że władze chińskie w dalszym ciągu prowadzą w mieście tem ożywioną i systematyczną akcję przeciwko komunistom. Cały szereg procesów politycznych odbył się w czasach ostatnich przed sądem charbińskim, a w najbliższym czasie oczekiwać należy jeszcze procesów nowych. Przed kilku dniami ogłoszony został w Charbinie wyrok w procesie obywatelki sowieckiej, Arsemkinej, która za działalność komunistyczną skazaną została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozpoczął się dalej proces przeciwko byłemu sowieckiemu naczelnikowi urzędu telegraficznego kolei wschodnio-chińskiej, Zateplińskiemu i przeciwko naczelnikowi urzędu telegraficznego Lebiediewowi, oskarżonym o „przygotowanie buntu przeciwko obowiązującemu obecnie ustrojowi państwowemu Chin“.

Zarząd kolei wschodnio-chińskiej zwolnił ze służby cały szereg dalszych urzędników sowieckich, którym zarzuca się „nieprawomyślność polityczną“. Ci urzędnicy, którzy dotychczas jeszcze pracują w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej zmuszeni są przez Chińczyków do podpisywania specjalnych deklaracyj o zrzeczeniu się obywatelstwa rosyjskiego. W charbińskich warsztatach kolejow. zwolniono w tych dniach ze służby czterech urzedników, którzy deklaracji takiej podpisać nie chcieli.

Rząd sowiecki wyasygnował w tych dniach 100.000 rubli na zapomogi dla obywateli sowieckich, internowanych przez władze chińskie. Suma ta doręczona została konsułowi niemieckiemu w Charbinie, który wziął na siebie obronę interesów obywateli sowieckich w Chinach.

Charakterystyczny konflikt wywiązał się między władzami chińskiemi a zarządem pewnego banku niemieckiego w związku z likwidacją sowieckiego Banku Dalekowschodniego w Charbinie. Rząd chiński, jak podają pisma rosyjskie, — wyznaczył specjalną komisję kontrolną, która przeprowadzić miała likwidację banku sowieckiego. Komisja ta zwróciła się do przedstawiciela niemieckiego banku „Garantie und Kreditbank“ z prośbą o wydanie jej majątku Banku Dalekowschodniego. Dyrektor niemieckiego banku Schultz oświadczył na to, że Bank Dalekowschodni już nie istnieje, a on sam jest przedstawicielem niemieckiego kredytora, który tytułem wyrównania rachunku otrzymał od swego dłużnika (Banku Dalekowschodniego) do dyspozycji cały szereg zobowiązań dłużniczych. Wobec tego zobowiązania te są własnością banku niemieckiego i władze chińskie nie mogą domagać się ich wydania. Dyrektor Schultz, obawiając się, że Chińczycy mogliby usiłować przemocą opanować lokal bankowy, zwrócił się z prośbą o pomoc do kansula niemieckiego, Stobbe'go, który dał opieczętować wszystkie biurka, kasy i szafy „Garantie und Kreditbank'u“ urzędową pieczęcią niemieckiego konsulatu.

Sowiety cieszą się z nawiązania stosunków z Anglją.

MOSKWA, 8.XI. (Pat). Wiadomość o zaakceptowaniu przez parlament angielski rezolucji rządowej w sprawie wznowienia stosunków z Sowietami przyjęto w Moskwie z dużem zadowoleniem. Dał temu między innemi wyraz Kalinin w przemówieniu, wygłoszonem na uroczystem posiedzeniu moskiewskiej rady miejskiej, odczytując w całości nadesłaną w tej sprawie depeszę z Londynu. Naturalnie, że wydarzenie to w interpretacji Kalinina nabrało specjalnego charakteru. Przedewszystkiem Kalinin tłumaczył je, jako niezwykły sukces Sowietów i jako objaw strachu ze strony państw kapitalistycznych przed zreorganizowanym przemysłem fabrycznym i rolnym w Sowietach. Według Kalinina postanowienia rządu i parlamentu angielskiego o wznowieniu stosunków z ZSSR nie dowodzi bynajmniej dobrej woli leaderów partji robotniczej i jej gabinetu, ale podyktowane zostało koniecznością gospodarczą i wyraźnem dążeniem angielskich sfer handlowych przemysłowych. Kalinin w mowie swej wielokrotnie podkreślił klęski, poniesione w swoim czasie przez Sowiety w rozgrywkach dyplomatycznych z Anglją, dowodząc, że obecnie wskutek podniesienia stanu gospodarki sowieckiej wzrósł również autorytet ZSSR na terenie międzynarodowym. Wspominając o Chinach, Kalinin wyraził nadzieję, że dzięki czerwonej armji z tego konfliktu Sowiety wyjdą z honorem.

Mustejkis o planach rządu litewskiego.

KOWNO, 8.XI. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Mustejkis udzielił w dniu dzisiejszym wywiadu przedstawicielom prasy kowieńskiej. Minister poinformował zebranych, że rząd przygotowuje szereg nowych ustaw, które uregulują wiele zagadnień wewnętrzno-administracyjnych. Między innemi przygotowywane są ustawy o policji, straży granicznej, ubezpieczeniach społecznych, oraz o prawach i obowiązkach naczelników prowincyj.

W sprawie nielegalnych organizacyj pleczkajtisowców i komunistycznej Mustejkis oświadczył, że komunizm nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla Litwy i że zagadnienie to samo przez się odpada. Działalność pleczkatisowców również nie jest groźna, organizację tę bowiem należy uważać za niemal już zlikwidowaną. Najwyżej spodziewać się można poszczególnych wystąpień. Na zapytanie, jak rząd zamierza się ustosunkować do organizacji „Wilk Żelazny“. Mustejkis odpowiedział, że organizacja ta będzie tolerowana, dopóki będzie zachowywać swój charakter sportowy zgodnie z ustawą przez rząd zatwierdzoną. Jeśli jednak organizacja ta występować będzie przeciwko państwu, rząd zastosuje względem jej środki administracyjne.

Następnie min. Mustejkis podał bardzo charakterysttyczne dla ostatnich wypadków na Litwie szczegóły dotyczące stosunku rządu do Woldemarasa. Woldemaras, obawiając się zamachu na swoją osobę, zażądał dla siebie specjalnej ochrony. Rząd przychylił się do tej prośby. Jednocześnie jednak zwolennicy Woldemarasa wyznaczyli z pośród siebie straż przyboczną. Ponieważ pomiędzy ochroną urzędową a prywatną miały miejsce stałe konflikty, rząd zarządał wycofania straży prywatnej. Woldemaras jednak odmówił temu, uskarżając się, iż straż rządowa jest niedostateczna. Na to otrzymał odpowiedź, że jeśli obawia się tak o swe życie i uważa, że rząd nie może mu zapewnić odpowiedniej ochorny, może sobie wybrać inne państwo, w którem czułby się lepiej i bezpieczniej. Propozycji wyjazdu zagranicę nikt jednak oficjalnie Woldemarasowi nie czynił.

Wkońcu Mustejkis wspomniał, że był przygotowywany na niego zamach i że z tego powodu aresztowanych zostało 12 osób. Nie jest mu jednak wiadome, czy zamachowcy byli członkami „Wilka Żelaznego“.

Zaunius min. spraw zagranicznych Litwy.

KOWNO, 8.XI. (Pat.) Dziś ukazał się dekret prezydenta republiki, mianujący Zausiusa ministrem spraw zagranicznych.

Co Niemcy zrobią z Pleczkajtisem.

KOWNO, 8.XI (Pat). Sprawa Pleczkajtisa będzie rozpatrywana w sądzie w Insterburgu w końcu b. m.

Wycofanie projektu konkordatu prawosławnego.

Ks. metropolita prawosławny Dionizy nadesłał w dniu 26 października r. b. do pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego następujące pismo:

W swoim czasie, a mianowicie dn. 12 lipca 1926 roku przesłałem Waszej Ekscelencji projekt ustawy o stanowisku prawnem Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, prosząc o rozpatrzenie takowego i spowodowanie wprowadzenia go w życie.

Następnie pismem z dnia 26 marca 1927 roku zakomunikowałem Waszej ekscelencji pewne zmiany poczynione w takowym projekcie i ponownie prosiłem o wyrażenie zgody na wprowadzenie go w życie. Obecnie na skutek zaszłych w ciągu kilku minionych lat, i możliwych również w najbliższym czasie licznych i poważnych zmian w warunkach działalności Kościoła Prawosławnego w Polsce, oraz wobec nieuniknionej potrzeby przystosowania wymienionego projektu do obecnej sytuacji Kościoła Prawosławnego, mam zaszczyt wycofać projekty wymienione w ustępie 1 i 2 niniejszego pisma i proszę uprzejmie nie uważać je nadal za aktualne.

Dwa nowe dzienniki ukraińskie.

Wśród kół ukraińskich we Lwowie dużo się mówi obecnie o dwóch nowych dziennikach ukraińskich, które podobno mają ukazać się wkrótce. Otóż podobno prowadzone są pertraktacje o nabycie przez ks. metropolitę Szeptyckiego popularnego pisma ukraińskiego „Nowy Czas“ (wychodzi we Lwowie co drugi dzień) i przetworzenie go na pismo codzienne; możliwe jest również, że „Nowy Czas“ miałby w dalszym ciągu charakter pisma ludowego, niezależnie od tego powstałby dziennik klerykalny o innej nazwie. Nabycie „Nowego Czasu“ lub też założenie nowego dziennika przez ks. metropolitę Szeptyckiego wzmocniłoby niewątpliwie wpływy duchowieństwa wśród społeczeństwa ukraińskiego, tembardziej, że w ostatnich czasach, dzięki silnej pozycji finansowej unicka kurja biskupia pozyskała dla siebie pewne poważne instytucje ukraińskie jak np. „Zemelny (Ziemski) Bank Hipoteczny“. Oprócz dziennika klerykalnego ma podobno powstać również dziennik filosowiecki (orjentacja w kierunku Ukrainy sowieckiej, jako „istotnego samodzielnego“ państwa ukraińskiego). Obecnie, jak wiadomo, istnieje w Polsce jeden tylko dziennik ukraiński „Diło“ we Lwowie, ukazanie się więc dwóch nowych dzienników byłoby w życiu ukraińskiem wydarzeniem o dużem znaczeniu.

MIGAWKI

Asfaltują!!!

Tłum ludzi stoi na ulicy koło gmachu sądu. Czy to się stało jakie nieszczęście? Przejechali kogo? Czy też wiodą na stracenie okropnego zbrodniarza? Przyjeżdża jakiś dygnitarz? Nic podobnego. Poprostu robią coś najzwyklejszego w Europie, ale zupełnie nieznanego w Wilnie. Asfaltują. Nowość. I ciekawość, bo jakże? Z czyich że pieniędzy to się płaci, z naszych, to i popatrzeć trzeba i pogadać, postawszy.

„Isz, jakie te sądowniki chitre, komu, niechaj błota, niechaj narod ręcy-nogi łamie, gdzie dalej poszedszy, a im znaczy sie ot jaka podłoga“. Odzywa się obywatel w koszlawych buciskach.

„I pewno, cisz im bieda, bezrobotnych u ich niema, zawsze ludzi prawujo sie, kradno, a im pociecha, ot z czego żyjo“ dorzuca rozgoryczony osobnik o fizjognomji pokątnego doradcy.

„Bożeczka, Bożeczka, wzdycha jakaś „Józefuoweczka“. toż u mnie takiej podłogi niema, jak ta ichnia asfalta, choć ty na jej kasza kładni i jedz...“

„Ja i nie wiem jak to będzie z waspana konikiem“. mówi ktoś do dorożkarza stojącego opodal, musi jemu nie wolno będzi nic napaskudzić na ta miejsca..., a psiuki żesz...?

Wątpliwości i rozbieżność zdań przeciągają się dłuższą chwilę, poczem znów uwagi

„A wo, maszyna, musi droga, zagraniczna musi, a chtoż placi? Narod, a ci my prosili?

„Zostaw pan, nie szemraj, pomyśli, jak tak będzi w całem mieście to butów nie nadrzesz, w jednej parze trzy lata chodzić będzisz“...

„Nu prawda, to i prawda, ale kiedy to będzi, nie doczekasz!“

„Dek cosz dobrego, a szewcy z czegoż żyć będo wtedy, pobankrutujo, a?“

„At, że i waspanu to niczem nie dogodzisz na świecie, ot patrzaj lepiej, wo, wo, wo, smoła lei sie... aaach kiedy śmierdzi... ciężka dlatego robota przy tymże asfalcie, ci jak jego, choliera...“

Kiks.

WIADOMOŚCI z KOWNA

SPRAWA LITEWSKO-ŁOTEWSKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO.

Stosunki między Litwą i Łotwą reguluje narazie t. zw. deklaracja, która przewiduje stosowanie zasady najwyższego uprzywilejowania we wzajemnych stosunkach handlowych. Tę deklarację uważa się za wypowiedzianą, gdy jedna ze stron na podstawie ustaw lub układów zapewni państwu trzeciemu korzystne warunki co do taryfy celnej, nie zapewniając ich jednocześnie swemu kontrahentowi. Że taki luźny układ o stosunkach handlowych między obu sąsiedniemi narodami nie jest dostateczny, wynika już z tego, iż obydwie strony przedłużyły deklarację do stycznia 1920 r. Oba państwa muszą przeto aż do tego terminu zawrzeć układ handlowy, aby zapobiec wojnie celnej. podobnie jak to się już od dłuższego czasu dzieje między Litwą i Estonją.

Kwestję zawarcia szczegółowej łotewsko-litewskiej umowy handlowej obydwie strony obecnie rozważają. Niedawno Ministerstwo Skarbu przesłało Izbie Handlowej projekt umowy handlowej celem przejrzenia. Izba po odbytej naradzie z szeregiem adnotacyj odesłała projekt Ministerstwa. Jak się podaje, wstępne rokowania już się tak daleko posunęły, iż wkrótce mają się rozpocząć właściwe rokowania handlowe między Litwą i Łotwą.

DOKOŁA ROKOWAŃ LITEWSKO-NIEMIECKICH W SPRAWACH OBYWATELSTWA.

12 b. m. odbędzie się w Kłajpedzie pierwsze posiedzenie mieszanej litewsko-niemieckiej komisji do rozstrzygania kwestyj spornych dotyczących obywatelstwa. W skład delegacji litewskiej w pomienionej komisji wchodzą: referent Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Dajlide i referent do spraw obywatelstwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Banajtis. Ze strony Niemiec wchodzą do komisji radcy ministerjalni: Hering i Mayer.

JESZCZE W SPRAWIE B. PREMJERA PETRULISA I PRAŁ. OLSZEWSKIEGO.

W sprawie nadużyć b. premjera Petrulisa prowadzi się obecnie dochodzenie tak, że procesu oczekiwać można dopiero w ciągu lata roku przyszłego.

Co się tyczy sprawy prał. Olszewskiego, umotywowany wyrok Kow. Sądu Okręgow. opublikowany będzie 25 b. m. Dopiero wtedy uzyska prał. Olszewski możność apelacji do Trybunału Najwyższego. Jednocześnie apelować ma też prokurator, niezadowolony z wyroku w sprawie prałata.

Wileńskie wydawnictwa naukowe.

Jubileusz Uniwersytetu Wileńskiego bezpośrednio sprawił, że w przededniu uroczystości tłocznie wileńskie wypuściły cały szereg wydawnictw naukowych, wśród których nie brak rzeczy niezmiernie wartościowych.

Poczesne miejsce, chociażby ze względu na swą objętość, w tym szeregu zajmuje „*Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*“. (T. I Z dziejów dawnego Uniwersytetu). Złożyły się na nią liczne prace badaczy miejscowych i zamiejscowych. Samo ich suche wyliczenie zabrałoby parę szpalt druku. Z musu tedy musimy ograniczyć się do wzmianki o najciekawszych tylko.

Do tych niewątpliwie należy praca ks. Stanisława Bednarskiego z Krakowa p. t. „Geneza Akademji Wileńskiej“. Autor, rozporządzający nieznacznemi materjałami rękopiśmiennemi, znajdującemi się w archiwum centralnem zakonu jezuitów, z dokumentami w ręku niezbicie udowadnia, że inicjatorem i założycielem Akademji Wileńskiej nie jest ani Stefan Batory, jak przedstawiają jedni historycy (prof. L. Janowski m. innemi), ani też zakon jezuitów, jak dowodzą inni (ks. Załęski, Bieliński).

Pierwszą myśl założenia Akademji rzucił i szczęśliwie ją zrealizował biskup wileński Walerjan Protaszewicz Szuszkowski. Jego to jest wyłączną zasługą, że powstała w Wilnie Akademja i jemu przysługuje właściwie zaszczytny tytuł fundatora. Dzięki jego uporczywym staraniom i zabiegom jezuici zgodzili się ostatecznie, po parokrotnej odmowie, na przyjęcie fundacji i obsadzenie placówki wileńskiej swemi siłami naukowemi. Przywilej królewski, oraz bulla papieska były tylko formalnem uwieńczeniem dzieła, które powstało dzięki energji i szczodrobliwości biskupa Protaszewicza.

O ile źródłową i poniekąd rewelacyjną jest praca ks. Bednarskiego otwierająca „Księgę Pamiątkową“, o tyle pobieżną i raczej publicystyczną, niż naukową jest zamykająca „Księgę“ rozprawa p. Janiny Kozłowskiej-Studnickiej z Grodna p. t. „Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej“. Tytuł zupełnie nie odpowiada treści, a gromkie frazesy nie mogą zastąpić źródeł, których autorka całkiem nie wymienia.

Niezmiernie interesujące i zawierające sporo materjału dla charakterystyki profesorów uniwersytetu wileńskiego na początku XIX w. są po raz pierwszy ogłaszane pamiętniki Fr. Hechella, oraz H. Klimaszewskiego. Szereg studjów profesorów (Modelskiego, Oki, Truhińskiego, Chodynickiego, życiorysy, przyczynki, materjały archiwalne i t. p. składają się na bogatą treść „Księgi Pamiątkowej“, która jest kapitalnym wkładem do historjografji uniwersytetu wileńskiego. Księgę zdobią dwie starannie wykonane ilustracje: portrety króla Stefana Batorego i biskupa Protaszewicza. Strona typograficzna tego wydawnictwa jest bez zarzutu i chlubę przynosi zasłużonej oficynie Józefa Zawadzkiego.

Ściśle z uniwersytetem jest związane i drugie wydawnictwo „*Alma Mater Vilnensis*“ (Czasopismo Akademickie 8 zeszyt), z którego niemniej dumną może być drukarnia „Lux“, ale nie będziemy się nad niem rozwodzić, gdyż ocenę jego dał już p. T. Łopalewski w numerze „K. Wil.“ poświęconym jubileuszowi uniwersytetu.

Coś nie coś z dziejów uniwersytetu znajdujemy również w Roczniku VI (Zesz. 1—2)“ „*Ateneum Wileńskiego*“, który się ukazał akurat przed uroczystościami jubileuszowemi, po raz pierwszy pod redakcją prof. T. Modelskiego, po wyjeździe z Wilna dotychczasowego redaktowa prof. K. Chodynickiego. Do tej kategorji należą rozprawy prof Modelskiego: „Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie“, P. Kona „Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza 1819—1823“, Zofji Erdman—Jabłońskiej, „Koledzy kowieńscy Mickiewicza—nauczyciela“ oraz poniekąd ks. J. Poplotka „Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie“ i W. Charkiewicza „Ostatnie lata alumnatu Papieskiego w Wilnie“.

Z innych prac zasługują na uwagę gruntowne studjum p. Seweryna Wysłoucha p. t. „Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w.“ oraz fachowa rozprawa pierwszorzędnego znawcy numizmatyki p. Marjana Gumowskiego p. t. „Wileńska Szkoła Medaljerska z XVI i XVII w.“, w której autor podaje sensacyjne rewelacje o wileńskich medaljerach Eugelharcie, Trylnerze i innych niestety anonimowych artystach. Szkoła wileńska — jak utrzymuje p. Gumowski — posiadała swoje cechy odrębne i charakterystyczne, do których, między innemi, należała forma owalna medalu, nigdzie indziej w Rzeczypospolitej się nie powtarzająca. Obszerne działy „miscellanców“ oraz sprawozdowczy uzupełniają spory tom cennego tego czasopisma naukowego, poświęconego badaniom przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego, wydawanego przez T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Rocznik VI-y wytłoczyła bez zarzutu drukarnia „Znicz“.

Zupełnie bodaj przypadkowo zbiegło się z jubileuszem uniwersyteckim ukazanie się na półkach księgarskich trzech tomów „*Bibljoteczki Wileńskiej*“, którą rozpoczął wydawać w czasie bieżącym Magistrat m. Wilna. Za tak chwalebny dowód aspiracyj kulturalnych naszego magistratu i jego przywiązania do przeszłości miasta należy mu się gorący poklask. Szkoda tylko, że dzieła, traktujące o dziejach Wilna i drukowane w wileńskiej drukarni „Pax“ zostały złożone na składzie głównym w Warszawie.

Opóźniło to tylko ukazanie się ich w księgarniach wileńskich (książki były już gotowe z końcem lata), a przytem nie wypada chyba, aby magistrat wileński w ten sposób zaznaczał swą nieufność czy lekceważenie względem własnych księgarzy, udając się nie wiedzieć w jakim celu do hurtowników warszawskich. Na przyszłość powinno ustać to niepotrzebne szukanie cudzych bogów, tembardziej. że niewątpliwie głównym rynkiem zbytu tych wydawnictw jest i będzie — Wilno.

Możnaby również zarzucić wydawcom pewien brak planowości w doborze tematów, ale tu zapewne otrzymały rolę decydującą gotowe już rękopisy. Nr. 1 „Bibljoteczki“ zawiera pracę p. Janiny Rodziewiczówny p. t. „Cech introligatorski w Wilnie“, jak najbardziej odpowiadającą zadaniom i charakterowi tego rodzaju wydawnictwa. Byłoby może wskazanem, aby do dalszych jego tomików weszły przedruki rzeczy swego czasu już zamieszczanych w „Ateneum Wileńskiem“, ale ze względu na podobieństwo tematów nadających się jak nie można lepiej, do „Bibljoteczki Wileńskiej“. Mamy na myśli „Wileńskie cechy tkackie“ E. Gulbinowej-Makowskiej i „Zegarmistrzostwo wileńskie“ M. Brensztejna.

Jako Nr. 2 figuruje zbiór szkiców obyczajowych i literackich prof. M. Pigonia „Z dawnego Wilna“. Ten tom jest mniej fortunny. Niektóre z tych szkiców nie mają nawet nic wspólnego z Wilnem jak np. „Słów kilka o t. zw. Madonnie Mickiewicza w Dukszytach“, inne pozostają z niem w dość luźnym związku („Sztambuch Maryli“, „Postawa religijna młodego Mickiewicza“) i należą raczej do zakresu krytyki i historji literatury, niż do dziejów Wilna, do których winno wyłącznie się ograniczyć zainteresowanie naszego magistratu.

Natomiast Nr. 3, zawierający pracę p. Marji Ławniańskiej p. t. „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku“, jako próba źródłowej i wszechstronnej monografji miasta w pierwszej połowie XVII w. zasługuje zewszechmiar na uznanie i stanowi niewątpliwie ozdobę „Bibljoteczki Wileńskiej“. Życzyć tylko należy, aby dalsza działalność wydawnicza magistratu rozwijała się w tym właśnie kierunku i nie zbaczała od wytkniętego celu.

Jeżeli uzupełnimy powyższy wykaz wydawnictw naukowych wileńskich wzmianką o drugiem wydaniu przewodnika po Wilnie prof. J. Kłosa, wykonanem z godną pochwały starannością przez drukarnię „Znicz“, to będziemy mieli prawo uważać nasze zadanie kronikarsko-sprawozdawcze za wyczerpane. Oceny krytycznej, bardziej kompetentnej czytelnik musi poszukać w czasopismach specjalnych.

K. N.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Przebudowa linji Nowogródek-Nowojelnia.

Miasto wojewódzkie Nowogródek posiada bardzo uciążliwą komunikację kolejową, gdyż połączone jest z najbliższą stacją kolei normalnotorowej Nowojelnią tylko linją wąskotorowej kolejki, do tego wiele pozostawiającej do życzenia pod względem technicznym. Ostatnio władze kolejowe rozpatrywały projekt przebudowy linji wąskotorowej na normalnotorową, jednak przeprowadzone na miejscu studja wykazały, że wskutek ostrych spadków i silnych łuków, jakie na tej linji istnieją, przebudowa tej linji na szerokotorową pochłonęłaby duże sumy, bo około 8 milj. zł. Z uwagi na obecny brak kredytów i na konieczność przeprowadzenia szeregu pilniejszych i ważniejszych robót inwestycyjnych, Ministerstwo Komunikacji zdecydowało się tylko na zmodernizowanie linji wąskotorowej Nowogródek—Nowojelnia. Tor linji ma być rozszerzony z 0,60 metra na 0,75 metra, dzięki czemu kursować będą mogły po tej linji silniejsze parowozy z większą szybkością. Odpowiednie roboty będą rozpoczęte na wiosnę przyszłego roku.

Masowe dezercje z szeregów armji litewskiej.

W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o ucieczce do Polski dwoch podoficerów armji litewskiej. Obecnie z pogranicza dochodzą dalsze wiadomości o nowych wypadkach dezercji, co dowodzi, iż mimo ustabilizowania się nowego rządu wrzenie w armji litewskiej wciąż nie ustaje. Oto są wypadki dezercji podane przez nas w porządku chronologicznym.

W nocy z 4 na 5 b. m. przekroczyło granicę uciekając z Litwy do Polski 2 strażników litewskich Jan Jeksztа i Augustyn Biszas. Obaj wymienieni zbiegli w pełnem uzbrojeniu. Zamieszani oni byli w akcję skierowaną przeciwko obecnemu rządowi litewskiemu. Groziło im aresztowanie. Ucieczka ich nastąpiła tuż przed ich uwięzieniem na wiadomość, iż przybył z Kowna komisarz kryminalny, aby zaaresztować. Obaj należeli do do załogi litewskiej strażnicy w Kurpliszkach. Zbiegami zajęły się władze polsk.

W dniu 6 b. m. uciekł z Litwy do Polski przekraczając granicę koło N.-Trok plutonowy jednego z litewskich pułków kawalerji Marcinkiewicz. Zbiegł on bez broni. Powód ucieczki — tło polityczne.

Również 6 b. m. przeszedł granicę koło N. Trok z Litwy do Polski zastępca komendanta posterunku pogranicznego policji litewskiej w Adolinie zabłądziwszy po pijanemu. Przekroczył on granicę w rejonie Oran poczem zaszedł do wsi Pogiry i przy pomocy rewolweru próbował steroryzować mieszkańców tej wsi domagając się ażeby mu wskazali drogę i odprowadzili do granicy. Próba teroru nie powiodła się, gdyż włościanie zawiadomili patrol K. O. P-u który policjanta litewskiego przytrzymał. Policjant ów nazywał się Kratitis.

Z działalności powiatowego związku hodowców drobiu i miłośników gołębi i królików w Lidzie.

Powiatowy związek hodowców drobiu w Lidzie, prawie jedyny na naszych ziemiach istniejący już od przeszło dwóch lat, odznacza się aktywną działalnością cechującą go jako pełnego energji i przedsiębiorczości. Niedawno jeszcze podziwialiśmy wystawę drobiu gołębi i królików zorganizowaną w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1, której eksponaty zachwalała instruktorka Centralnego Komitetu hodowli drobiu (C.K.H.D.) w Warszawie stwierdzając, że mogłyby z powodzeniem konkurować z eksponatami centralnego związku. Na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu otrzymało gniazdo kur rasy Wajndoty, hodowli porucznika Tarasa, srebrny medal.

Dnia 3 b. m. odbyło się w lokalu Starostwa w Lidzie ogólne zebranie związku hodowców drobiu Zebranie zagaił p. Starosta Henryk Bogatkowski. który podkreślając w krótkich słowach potrzebę istnienia związku przyrzekł swoją pomoc i gorące poparcie. Następnie przemawiali porucznik Taras oraz p. Kwiatkowski podając projekt pracy na najbliższy okres czasu. Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania i przyjęciu nowych członków odbyły się uzupełniające wybory Zarządu.

Dodać zatem należy, że prezes związku p. inżynier Fryes członek zarządu porucznik Taras, p. Antonowicz, p. Zbyszewski, chorąży Litwin oraz p. Gawenski ofiarowali różnych ras króliki, gołębie pocztowe oraz psa rasy doberman. Ofiary zostały złożone na ręce zarządu, który je odpowiednio rozdzieli pomiędzy członkami mniej zasobnymi, oraz pomiędzy nowymi członkami w celu zachęty i dopomożenia materjalnie niezamożnym.

Podczas obrad była też poruszana sprawa utworzenia fermy hodowli w Lidzie, któraby na wzór Zachodu produkowała materjał zarodowy dla całego powiatu. P. starosta radził utworzyć taką fermę systemem spółdzielczym. Sprawę tą jeszcze postanowiono rozpatrzyć na następnem zebraniu. Tymczasem uchwalono utworzyć w Lidzie stały rynek zbytu w postaci tygodniowych targów. W tym celu wystąpi Związek z prośbą do Magistratu miasta o udzielenie odpowiedniego placu.

Związek zwraca się do wszystkich niezrzeszonych miłośników drobiu, aby przystąpili do Związku i wzięli czynny udział w jego działalności.

A. Sło.

KIEMIELISZKI

Włóczęga po święciańskiem.

Włócząc się, pewnego poniedziałku o g. 10 rano zawitałem do Kiemieliszek — miasteczka odległego 19 klm od Podbrodzia na południo-wschód o którem dotychczas mówiąc otwarcie, nikt nic nie pisał i nie wspominał. A szkoda, bowiem w Kiemieliszkach jest sporo inteligencji i osób roszczących pretensje do tego „tytułu", czyżby więc nie mogli oni coś nie coś „skrobnąć" o tej zapomnianej dziurze, jak sami mawiają? Cokolwiek odbiegłem od właściwego tematu, ale naprawdę żal mi miasteczka, które dostało w prezencie taką inteligencję...

Już u wylotu ulicy prawdopodobnie Podbrodzkiej (szyldów z nazwą ulic niema) zauważyłem wzorowy jej stan co dobitnie świadczy o racjonalnej gospodarce gminnej jaką prowadzi Zarząd Gminy kiemieliskiej na czele z p. wójtem. Jeszcze w roku ubiegłym, jak mówili mieszkańcy miasteczka. o tej porze roku (a nawet wiosną w r. b.) nie sposób było przebyć błoto panujące na ulicy, a dziś... ładnie wybrukowana i częściowo posypana piaskiem jest chlubą Kiemieliszek. Nie dość tego, plac rynkowy położony naprzeciwko drewnianego kościołka został tak wysypany żwirem, że może doskonale służyć za plac sportowy miejscowej Straży Ogniowej i nowopowstającemu Oddziałowi Związku Strzeleckiego, któremu należy życzyć szczęśliwego rozwoju.

Wogóle Zarząd Gminy robi co może tak, że spodziewać się należy w roku przyszłym zobaczenia chodników przynajmniej po jednej stronie ulic.

Samo t. zw. „śródmieście" Kiemieliszek przedstawia się dość okazale. Wspaniały, jak na Kiemieliszki gmach Urzędu Gminy i Posterunku P. P., ładny domek, w którym się mieści Przychodnia Lekarska Sejmiku Święciańskiego oraz parę innych jak np. apteka sprawiają wrażenie schludnego i porządnie utrzymanego miasteczka. Tylko agencja pocztowa pozostawia wiele do życzenia, ale o tem narazie pisać nie zamierzam.

Włóczęga święciański.

LIDA

+ **Rabunek czy symulacja.** W dniu 4-go b. m. niejaka Górynówna Stanisława zam. w Lidzie przy ul. Wileńskiej 12 zameldowała miejscowemu komisarjatowi, iż wieczorem dnia 3 b. m. powracając w stanie pijanym z koszar 77 p. p. spotkała jadących furmanką 2 osobników, których poprosiła o odwiezienie jej do miasta, za opłatą 2 zł. na co się zgodzili. Osobnicy ci przywieźli Górynównę na plac Falkowskiego, gdzie zrzucili ją z furmanki, przyczem jak twierdzi ostatnia jeden z owych osobników skradł jej z mankietu rękawa 15 zł. oraz kolczyki wartości 5 zł. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że osobnikiem tym jest niejaki Siderowicz Adolf zam. w Lidzie przy ul. Morgi 6-a u którego jednak rzekomo skradzionych pieniędzy i kolczyków nie odnaleziono.

+ **Miłe złego początki...** W dniu 5 b. m. mieszkaniec wsi Dębłe gm. Ejszyszki pow. lidzkiego Rodkiewicz Bolesław doniósł miejscowemu komisarjatowi, iż tegoż dnia spotkał się na ulicy z kobietą kontrolną Bukatko Marją zamieszkałą przy ul. Suwalskiej 95 z którą udał się do mieszkania Jarmontowiczowa przy ul. Wismonty 25 gdzie po libacji zasnął. Po przebudzeniu się stwierdził. iż z posiadanych przy sobie 1500 zł. skradziono mu 700 zł. przyczem o kradzież tych pieniędzy podejrzewa Marję Bukatko ponieważ prócz niej w mieszkaniu naówczas nikogo nie było. Przy zatrzymanej podczas rewizji odnaleziono tylko 26 zł. 60 gr. Dochodzenie prowadzi miejscowy komisarjat.

+ **Pożar.** W dniu 3 b. m. o godz. 1.30 w mieszkaniu Romy Josiela, zam. w Lidzie przy ul. Pereca 21, wybuchł pożar, który w zarodku został stłumiony przez miejscową straż pożarną. Spaliły się tylko szafa z ubraniem i bielizną i częściowo sprzęty domowe. Straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na 4000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

+ **Zabójstwo na weselu.** W dniu 4 b. m. około godz. 1-ej we wsi Wielkich-Kniazikowcach wystrzałem z rewolweru został zabity mieszkaniec wsi W. Kniazikowce gm. lidzkiej Wincenty Tkacz, liczący lat 21. Zabójstwo miało miejsce podczas zabawy weselnej. O popełnienie zabójstwa są podejrzani Michał i Jan Borysewicze z Małych Kniazikowców. Dochodzenie prowadzi zastępca Komendanta Powiatowego — podkom. Jaskorzyński.

+ **Postrzelenie.** W dniu 3 b. m. o godz. 22 podczas sprzeczki o dzierżawę wynikłej pomiędzy Mikuliczem Franciszkiem zamieszkałym w kolonji Litwica, gm. bieniakońskiej a Rusakiem Janem ze wsi Zabłocie gm. bieniakońskiej, ostatni postrzelił Mikulicza z rewolweru, Rusaka zatrzymano.

Z POGRANICZA

+ **Czerwoni dezerterzy.** W dniu 7 b. m. wpobliżu wsi Zamieliszki w rejonie W. Chutor patrol K. O. P-u zatrzymał dwóch żołnierzy sowieckich. którzy zdezertowali z czerwonej armji.

+ **Ujęcie przemytników.** Na odcinku granicznym Słobódka ujęto 3 przemytników z większą ilością tytoniu i sacharyny, które uległy konfiskacie.

Co będzie jutro?

Nikt nie zdoła przewidzieć co będzie jutro, jakie niespodzianki los nam gotuje. Przeważnie większość ludzi żyje z dnia na dzień, bez żadnego planu. Ludzie ci latami całemi stoją w miejscu, tam gdzie ich los postawił.

Nie posuwają się naprzód, nie zdążają do żadnego wytkniętego celu. Rodziny tych ludzi są zdane na łaskę losu, skazane na stałą biedę. Kto ważył się założyć rodzinę, ten musi pamiętać nietylko o jej dniu dzisiejszym, ale musi także zabezpieczyć Jutro rodziny, bo los nieznany może przynieść tyle niespodzianek i ciosów.

Musimy być uzbrojeni w kapitał, który będzie ratował rodzinę w razie naszej przedwczesnej śmierci.

Jedynym racjonalnym sposobem zabezpieczenia jest **Ubezpieczenie Życiowe,** zawarte w P. K. O., bez badania lekarskiego, w sposób dla każdego dostępny.

Kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych miesięcznie, wpłacanych na ubezpieczenie, po kilkunastu latach stworzą żelazny kapitał bytu naszej rodziny.

Nie zwlekając napiszcie po informacje do Centrali P. K. O. w Warszawie.

Są sprawy z któremi zwlekać nie wolno.

M. Cz.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Sztafeta policji wileńskiej do Marszałka Piłsudskiego.

W piątek o godz. 10-ej rano ustawiła się na dziedzińcu pałacu Reprezentacyjnego kompanja honorowa Policji Państwowej z orkiestrą wojskową celem pożegnania sztafety P. P. Do uczestników sztafety przemówił w krótkich słowach p. wojewoda Raczkiewicz, wznosząc okrzyk na cześć pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn państwowy. Po zamknięciu i zapieczętowaniu adresu, który przez korpus P.P. w dniu Święta Niepodległości zostanie złożony w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu, p. wojewoda wręczył adres komendantowi policji wojewódzkiej od którego otrzymała adres sztafeta kolarska złożona z 2 szeregowych Policji Państwowej. Sztafeta wyruszyła następnie z pałacu w kierunku Szczuczyna. Przy wyruszaniu sztafety byli również p. vice-wojewoda Kirtiklis, komendant placu ppułk. Iwo Giżycki, starosta grodzki Iszora, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Bluniewski. komendanci P. P. Konopko i Izydorczyk i inni przedstawiciele władz.

„RADOŚĆ KOCHANIA" Verneuil'a.

Gościnne występy Marji Gorczyńskiej w Lutni.

Tytuł sztuki, albo jest niewłaściwie z francuskiego przetłumaczony, albo też ma znaczenie satyryczne, gdyż miłość w tej sztuce przedstawiona, nie ma nic radosnego, odwrotnie, sztuka powinnaby się raczej nazywać Męką kochania, lub Niezdrowa miłość Akcja jej zwłaszcza w drugim i trzecim akcie jest nużącą, histeryczną szarpaniną, dziwnie przewlekłą jak na francuskiego autora, przeplataną górnolotnymi frazesami i upstrzoną sentymentalną łezką, mającą płytkiej i głupiej sztuce nadać głębszy i poważniejszy charakter.

Radość kochania, ma zupełnie wyraźną tendencję. Verneuil chce, przedstawieniem strasznych skutków pożycia z cudzoziemką, wywołać reakcję i uchronić społeczeństwo francuskie przed zalewem cudzoziemszczyzny, która od czasów wojny tak bardzo weszła w modę, a zwłaszcza egzotyzm wzbudzający powszechny entuzjazm.

Bohaterka sztuki, piękna Jorrah, to Serbka, ni to córa Syrji, gdyż żółwie inkrustowane drogiemi kamieniami przemawiałyby raczej że z Syrji pochodzi, a strój lalki i ikona że z Serbji, autor zresztą nie podaje ściśle granic geograficznych jej kraju. Nic dziwnego więc znajomości geografji nie można wymagać od Francuza. Otóż piękna Jorrah poza drobnymi cechami egzotycznemi, w objawach miłości, jest typem zachłannej, płytkiej, rozrzutnej i histerycznej kobiety, niewahającej się podeptać najświętsze uczucia, i rujnującej mężczyznę materjalnie. Typy takie nie są wyłącznym produktem Wschodu trafiają się one niestety i na Zachodzie a zresztą wogóle pod każdą szerokością geograficzną.

Nie dziwię się, że sztuka Verneuil'a, ze względu na swoją tendencję mogła się cieszyć powodzeniem we Francji, nie widzę jednak powodu dlaczego my w Polsce mamy się nią zachwycać i dlaczego pani Gorczyńska wybrała tę męczącą sztukę na swoje gościnne występy. Bo przecież chyba nie dlatego że ma w niej tak dużą rolę. Niejednókrotnie Wilno miało już sposobność podziwiać urodę wdzięk i talent pani Gorczyńskiej w rolach bardziej odpowiadających charakterowi jej talentu jak Jorrah. Pani Gorczyńska ma tyle szczerego humoru, naturalności i pikantnego wdzięku, który się zatraca w roli histerycznej wampiryczy, że doprawdy żal patrzeć na marnowane tak wielkich walorów. Robiony w pierwszym akcie demonizm, jest nienaturalny i niedostatecznie podkreśla egzotyczny charakter Jorrah. Oczywiście że pomimo nietrafnie dobranej roli tak utalentowana, miła, ładna i elegancka artystka dobrze wywiązała się ze swojej roli.

Pan Szczerbiec Macherski, któregopierwszy raz mieliśmy sposobność oglądać w sztuce nie w skeczu, nie miał z początku nerwu i życia i był zbyt martwy, dopiero w ostatnim akcie rozgrzał się gra i znalazł właściwe głębsze i szczere akcenty.

Stefan pana Pietruszyńskiego był bez wyrazu blady i manekinowaty.

Występy pani Gorczyńskiej są zawsze dla Wilna dużą atrakcją, to też oba przedstawienia odbyły się przed szczelnie zapełnioną widownią.

Zastępca.

Z SĄDÓW

O znęcanie się nad sierotami.

W lecie ubiegłego roku głośną stała się sprawa znęcania się nad sierotkami wychowywanemi w ochronce pod wezwaniem „św. Wincentego a Paulo", mieszczącej się przy ulicy Subocz 20.

Wobec spostrzeżeń p. Jadwigi Szczełuszczenko (ul. Popławska) której okna mieszkania wychodzą na ogród ochrony, sprawą zaintersowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkuletnie, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy lada przewinieniu nielitościwym biciom rózgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zeszła na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki. Helenkę Stachowską, Wikcię Beberszównę, Katarzynę Sosównę i inne, które zgodnie zeznały, że są okrótnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podołać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że znęcań się dopuszcza ochroniarka Aleksandra Staszkiewiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieuproszczonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wnosił podprokurator p. Petrusewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską broniła adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiewiczównę, odsuniętą już od tych swoiście rozumianych obowiązków — adw. Węsławski.

Obie oskarżone nie przyznały się do winy wobec czego sąd postanowił zbadać świadków.

Okazało się, że poszkodowane dziewczynki, Helenka Strachówna, Katarzyna Sosówna i Zosia Masłowska w międzyczasie wydalone zostały z ochrony i nie można odszukać ich miejsca zamieszkania.

Inne pejnsjonarki, najwidoczniej zalęknione, wpatrzone w oblicze swej przełożonej, siedzącej na ławie oskarżonych, bez pytania mówią, że już teraz nie biją i dobrze karmią, bo aż 4 razy dziennie, chociaż ustalono, iż dzieci pożywienie otrzymują trzy razy dziennie.

Istotny stan odmalowały dr. Borowska i św. Szczełuszczenko, oraz policjant, przeprowadzający dochodzenie.

W charakterze świadka ze strony oskarżonych wystąpił naczelnik wydziału opieki społecznej K. Jocz, który starał się wykazać że oskarżenie jest przesadzone i kiedy sam badał stan rzeczy, to nie zauważył nic rażącego.

Z odczytanego zeznania nieobecnej Helenki Strachówny okazuje się że wymagano od niej ciężkiej pracy, której nie mogła wykonać np. kazano zbierać pokrzywy bez okrycia rąk. Za nieposłuszeństwo przełożona Zaleska poleciła ochroniarce Staszkiewiczównie bić dzieci. Biło nas dwa-trzy razy dziennie po gołem ciele rózgami i rzemieniem a oprócz tego siniaczono szturchańcami. Staszkiewiczówna stale nosiła rózgę, którą biła dzieci niemiłosiernie. Nierzadko także biła i przełożona Zaleska.

Podprokurator p. Petrusewicz, po dłuższych wywodach domagał się dla oskarżonych surowej kary.

Natomiast obrońcy starali się zbagatelizować oskarżenie, dowodząc, że oskarżone nie przekroczyły dozwolonych środków pedagogiczno-wychowawczych, karcąc dzieci nieposłuszne.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającemi w ochronce przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarkę Aleksandrę Staszkiewiczównę lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zamknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy.

Ka-er.

KRONIKA

Sobota 9 Listopada	Dziś: Teodora i Orestra. Jutro: Andrzeja z Awelinu. Wschód słońca—g. 6 m. 33 Zachód „ —g. 16 m. 7

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 8 XI—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 766
Temperatura średnia: + 5 C°
Minimum: + 1
Maximum: + 7
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowy.
Tendencja barometr.: stan stały.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA

— **Nabożeństwo Opieki M. B. Ostrobramskiej.** Dziś t. j. 9 listopada r. b. rozpoczyna się nabożeństwo Opieki M. B. Ostrobramskiej i będzie trwało do dnia 17 listopada r. b. włącznie, początek nabożeństwa o godz. 5 wieczorem.

Podczas trwania nabożeństwa ruch pieszy będzie wstrzymany.

ADMINISTRACYJNA

— **Nowe zarządzenie względem cukierń.** W dniu 7 b. m. Starosta Grodzki odbył konferencję z przedstawicielami Związku Właścicieli Cukierń, w wyniku której wydał ze względów zdrowotnych następujące zarządzenia: 1) zabrania się w lokalach cukierń palenia cygar i fajek; 2) pieczywo, ciastka i t. p. podawane na żądanie gościom i niespożyte nie mogą być zwracane do bufetu i podlegają opłacie; 3) w cukierni Sztralla przy ul. Mickiewicza 12 zarządza się urządzenie w głównej sali odpowiedniej wentylacji w terminie do dnia 5-go grudnia r. b. pod rygorem unieruchomienia zakładu.

Jednocześnie w związku z dodawaniem do cen wpłaconych za spożycie w cukierni 15 proc. za usługę p. Starosta zarządził by właściciele cukierń niezwłocznie przedłożyli szczegółowe kalkulacje dla komisji rzeczoznawców przy Starostwie, która zostanie zwołana w pierwszych dniach następnego tygodnia. Właściciele cukierń usprawiedliwiają podrożenie artykułów cukierniczych znacznem podniesieniem się cen na artykuły pochodzenia zagranicznego jak to: kakao, kawę, herbatę i t. p.

— **8-mio godzinny dzień pracy musi być przez szoferów przestrzegany.** Starosta Grodzki zarządził ścisłą kontrolę by szoferzy autobusów i dorożek samochodowych nie pracowali ponad 8 godzin na dobę, a to ze względu na bezpieczeństwo pasażerów.

MIEJSKA

— **Subwencje miasta na rzecz instytucyj dobroczynnych.** Na wczorajszem posiedzeniu magistratu między innemi uchwalono wyasygnować na rzecz instytucyj dobroczynnych w Wilnie 75.385 zł. tytułem subwencji na miesiąc październik.

— **Naprawa studzien.** Magistrat m. Wilna przystępuje w najbliższych dniach do naprawy unieruchomionych studzien z powodu zepsucia na rynku Nowogródzkim, ul. Miłosierdzia i Starej.

SANITARNA

— **Policja sanitarna.** Jak się dowiadujemy, magistrat m. Wilna zamierza zorganizować policję sanitarną, której zadaniem będzie stała kontrola nad stanem sanitarnym miasta.

WOJSKOWA

— **Zebrania kontrolne.** Dziś 9 listopada do zebrań kontrolnych (Arsenalska 5) mają się stawić wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w roku 1889 z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery: W, Z iŻ.

Zebrania kontrolne w dniu 11 b. m. z powodu święta nie odbędą się.

12 b. m. do zebrań mają się stawić wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w roku 1902 z nazwiskami na litery: A, B, C, D i E.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Okręgowa Komisja Wyborcza na Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej** niniejszem podaje do wiadomości ogółu, iż na posiedzeniu w dniu 8 listopada r. b. ukonstytuowała się w składzie następującym: przewodniczący kol. Józef Kłyszejko, zastępca przewodniczącego kol. Stanisław Ochocki, sekretarz kol. Bolesław Sikorski. Członkowie: kol. kol. Bobolewski Czesław, Romer Tadeusz, Romer Witold, Wasilewski Czesł.

Okręgowa Komisja Wyborcza udziela wyjaśnień w sprawie wyborów w sobotę dnia 9 b. m. od godz. 12—16, we wtorek dnia 12 b. m. od godz. 19—20, we środę dnia 13 b. m. od godz. 13—22 w lokalu Wileńskiego Komitetu Akademickiego ul. Wielka 24. Zarazem Okręgowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości, iż ostatni termin składania list kandydatów na Zjazd Ogólny P. M. A. i do Miejscowego Komitetu Akademickiego upływa o godz. 22-ej dnia 13 listopada 1929 r.

— **Wileński Komitet Akademicki** podaje do ogólnej wiadomości, że Naczelny Komitet Akademicki na posiedzeniu w dniu 6 listopada r. b. ustalił dla środowiska Wileńskiego pięć mandatów na Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej".

— **Sobótka w Ognisku.** Dzisiaj w Ognisku Akademickiem (Wielka 24) odbędzie się Sobótka. Początek o godz. 21.

— **Z Koła Polonistów U. S. B.** W niedzielę dnia 10 listopada b. r. o godz. 11.30 w lokalu seminarjum polonistycznego (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie organizacyjne, poświęcone stworzeniu nowej, piątej zkoleji, sekcji.

P. P. absolwenci proszeni są o przybycie.

Z POCZTY

— **Nowa agencja pocztowa.** Z dniem 21 listopada b. r. uruchamia się agencję pocztową Peliszcze w pow. Brześć n. Bugiem.

Z KOLEI

— **Otworzenie sezonu zimowego w „Ognisku" kol.** W dniu 9 listopada o godz. 20-ej Wydział Kulturalno-Oświatowy przy Zarządzie Okręgowego Związku Pracowników P. T. i T. w Wilnie pod protektoratem p. inż. J. Żółtowskiego, Urządza w sali Ogniska Kolejowego, otwarcie sezonu zimowego, urozmaiconego wieczorem humoru i śmiechu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Do wszystkich członków Związku Organizacyj Wojskowych.** W niedzielę dnia 10 b. m. w Związku Organizacyj b. Wojskowych ul. Uniwersytecka 6 rozpoczynają się zabawy towarzysko-rodzinne, na program których się składają tańce, odczyty, przedstawienia amatorskie i t. p.

Cel — uczciwa rozrywka połączona z pożytkiem kulturalnym. Wstęp za minimalną opłatą dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 20-ej, koniec o godz. 3-ej. Następne zabawy co sobotę.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** urządza od dnia 9 do 17 listopada r. b. swój tydzień w Wilnie. Program tygodnia jest następujący:

9.XI. Zbiórka w restauracjach.
11.XI. Zbiórka uliczna.
12, 13, 14 i 15.XI. Sprzedaż biletów na Rewję Akademicką.
16.XI. Czarna Kawa-Dancing w Heljosie.
17.XI. Poranek „Rewja Akademicka" w Heljosie.

W ciągu tych dni na rzecz Związku stale będą sprzedawane nalepki.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w „Ognisku" kol.** W dniu 10-go listopada b. r. o godz. 18-ej w sali własnej przy ul. Kolejowej 19 p. Zygmunt Hryniewicz profesor gimnazjum A. Mickiewicza wygłosi odczyt n. t. „Oszczędność — podstawą dobrobytu państwa".

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Szczegóły obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Łuckiewicza.** Jak już zaznaczaliśmy społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy śmierci wybitnego działacza białoruskiego a zarazem założyciela Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz twórcy Muzeum Białoruskiego, nazwanego jego imieniem—Iw. Łuckiewicza. Obchód organizowany przez personel pedagogiczny Gimnazjum Białoruskiego wspólnie z Białoruskim Związkiem Akademickim wyznaczony jest na dzień 17 listopada r. b. i odbędzie się w sali tegoż Gimnazjum w prastarych murach po-Bazyljańskich z któremi akurat ściśle jest związana przedśmiertna działalność I. Łuckiewicza.

Komitet obchodowy z p. A. Trepką na czele zaprasza wielką ilość gości tak krajowych, jakoteż i zagranicznych, przeważnie zaś tych, którzy pracowali wspólnie z Iw. Łuckiewiczem, tak w dziedzinie społecznej, jakoteż i naukowej. Do programu obchodu ma wejść odczyt o życiu i działalności Iw. Łuckiewicza, ustne wspomnienia uczestników obchodu o Iw. Łuckiewiczu, deklamacje wierszów przez młodych poetów białoruskich, poświęconych zmarłemu działaczowi oraz Dział Koncertowy i Chór.

— **Wyświęcenie cerkwi Piatnickiej** Pomimo wielu trudności stawianych przez odnośne władze cerkiewne, Białorusom prawosławnym udało się nakoniec otrzymać dla swego użytku cerkiew Piatnicką w Wilnie. Po otrzymaniu tej cerkwi, jakoteż i przy jej odremontowaniu najwięcej położył starań duchowny A. Kowsz. W sobotę o godz. 6-ej wieczorem i w niedzielę o godz 10 rano odbędą się pierwsze nabożeństwa, przyczem w niedzielę arcybiskup Teodozjusz dokona uroczystości wyświęcenia tej cerkwi.

ZABAWY

— **Sobótka** dziś odbędzie się w Kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki ul Turgielska 12 w programie: odczyt, przedstawienie, dział koncertowy i zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp za zaproszeniami. które można otrzymać u członków Koła oraz przy wejściu na zabawę.

— **Tombola-Dancing w W. K. Sprtowym „Pogoń".** Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń" w Wilnie oraz sekcja Wioślarska tego klubu zawiadamiają że dziś o godz. 9 wiecz. odbędzie się w kasynie 1 p. a. p. Leg. ul. Ad. Mickiewicza 13 pierwsza w b. sezonie Tombola-Dancing. Do wygrania cenne fanty i koperty szczęścia.

— **Wielka Zabawa Taneczna.** W niedzielę dnia 10-go listopada r. b. w sali Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna (ul. Bakszta 4), odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna połączona z Działem Koncertowym.

Początek zabawy o godz. 9-ej wiecz.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś 2 przedstawienia o godz. 3.30 po poł Ku uczczeniu wielkiej pisarki polskiej El. Orzeszkowej odegrane zostaną inscenizowane fragmenty utworów „A B C" i „Gloria Victis". Następnie wystawiony zostanie „W zimowy wieczór" w inscenizacji W. Hulewicza. Rozpocznie — przemówienie prof. Kolbuszewskiego. Ceny miejsc zniżone. Wieczorem o godz. 8 ukaże się po raz 15 tętniąca humorem i werwą krotochwila A. Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia" z A. Zelwerowiczem, który w roli kresowego ziemianina tworzy wspaniałą kreację.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz drugi wesoła groteska B. Winawera „R. H. Inżynier".

— **Przedstawienia popołudniowe.** Jutro o godz. 3.30 po poł. w teatrze na Pohulance po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie „Rewizor" Gogola, z A. Zelwerowiczem w roli Horodniczego. Jutro w teatrze „Lutnia" o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych „Rewja Wileńska" „Złote Wilno".

— **Koncert Ivonne Herr-Japy.** Znakomita pianistka francuska Ivonne Herr-Japy wystąpi na poranku Tow. Filharmonicznego w niedzielę nadchodzącą 10 b. m. o godz. 12-ej w poł. w teatrze miejskim „Lutnia".

— **„Trio".** W czwartek najbliższy rozpoczynają krótkotrwałą gościnę w teatrze „Lutnia" znakomici artyści M. Malicka, A. Węgierko i J. Znicz w sztuce Lenza „Trio". Bilety w kasie zamawiań od godz. 11—9 w.

RADJO

SOBOTA, dnia 9 listopada.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Koncert muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka literacka. 16.00: Komunikaty Wil. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. 16.15: Gramofon. 17.00: Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Ostrej Bramy. 18.00: [illegible] aktualna. 18.20: Przegląd filmowy. 18.45: „Wolna trybuna". 19.05: Feljeton wesoły. 19.25: Gramofon. Sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości 20.05: „Z tygodnia na tydzień". 20.30 Koncert, pogadanki i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

KINA I FILMY

„AMERYKA"
(Kino Miejskie).

Dawno już nie było tak lichego filmu w Wilnie nawet w kinie miejskim, które jest od pewnego czasu (od roku mniej więcej) bardzo niewybredne, jeśli chodzi o dobór filmów. Odbija się to na frekwencji tego kinematografu, która znacznie się w ciągu tego okresu zmniejszyła. Winę ponosi tu całkowicie nieudolne kirownictwo, które marnuje w szybkiem tempie tę placówkę, mogącą oddać wielkie usługi natury kulturalno-oświatowej i finansowej także. Żadne tłumaczenia o trudnościach w doborze filmów nic tu nie znaczą, jest ich na rynku aż nadto, zupełnie dla tego rodzaju kina odpowiednich, tylko trzeba więcej staranności a przedewszystkiem **znajomości rzeczy,** któremi to zaletami obecne kierownictwo wcale nie grzeszy. Wyświetlana obecnie „Ameryka" to „kicz" w całem tego słowa znaczeniu, z przed dziesięciu lat conajmniej. Nieudany technicznie, naiwny treściowo, bez żadnej wartości artystycznej a o bardzo wątpliwej — historycznej dzięki wyraźnej, swej tendencyjności. Widzieliśmy w r. zeszł., w b. w. „Polonji" niemal identyczny co do fabuły, ale b. wartościowy artystycznie, z Marion Davies w głównej postaci kobiecej, z wytw. „Paramount". Dlaczegoż to tego filmu nie wzięło k. miejskie. Zresztą jest tyle inych wysoce wartościowych, wystarczy tylko zwrócić się do odpowiednich biur. Dziwne niedbalstwo czy ignorancja z jaką zarząd k. miejskiego to traktuje wymaga gruntownego wejrzenia w te sprawy odpowiednich czynników czy to z Rady Miejskiej czy województwa. Ten drugi wypadek uważamy za pewnego rodzaju ostateczność, chwała Bogu w Radzie Miejskiej nie brak ludzi kulturalnych, którzyby mogli zainteresować się tą sprawą i wpłynąć na jej naprawę. W pierwszym rzędzie p. prof. Ehrenkreutz, przewodniczący Komisji Oświatowej który tak dużo dobrego na tem stanowisku już zdziałał, do niego też apelujemy przedewszystkiem.

(sk)

Rejestracja aptek na całym terenie Rzeczypospolitej.

Wobec tego, iż perjodyczne rewizje aptek, przeprowadzane przez inspektorów wojewódzkich na podległych im terenach, nie dawały należytych rezultatów, departament zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych zarządził pod koniec lata r. b. nadzwyczajną lustrację aptek na obszarze całego państwa.

Wyniki tej lustracji, która objęła zgórą 2000 aptek. wypadły naogół dość korzystnie, wykazując zreszta, tak pod względem zaopatrzenia w leki, jak i w nowoczesną aparaturę, znaczną przewagę aptek stołecznych nad prowincjonalnemi.

W ciągu ubiegłego 10-lecia liczba aptek na terenie Rzeczypospolitej wzrosła niemal o 300, co, biorąc pod uwagę powstanie w tymże czasie Kas Chorych i stworzenie przy nich aptek na potrzeby członków, stanowi cyfrę nader poważną.

W tymże czasie, w dążeniu uniezależnienia się od granicy, bez względu na trudne warunki, powstał szereg nowych laboratorjów i innych zakładów przemysłu farmaceutycznego, zaś placówki, istniejące dawniej, uległy rozszerzeniu i udoskonaleniu.

Na podstawie powyższego można mieć nadzieję, że farmaceutyka polska, po przetrwaniu najtrudniejszego okresu, zacznie na rynkach krajowych skutecznie konkurować z zagranicą, a potem przystąpi do torowania sobie dróg ekspansji na rynki obce.

WŚRÓD PISM

— **Ciekawy miesięcznik.** Ukazał się nowy numer miesięcznika „Federacja" organu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Ten najtańszy polski miesięcznik, zawierający — jak ostatni numer — prawie 70 stronic tekstu, ukazał się w nowej szacie zasobny w treść wszechstronną, bogatą i barwną.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 8.XI. (Pat.). W piątek dnia 8 b. m. o godz. 5-ej po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem został załatwiony szereg spraw bieżących oraz szereg wniosków odznaczeniowych.

Uroczystości w Moskwie.

MOSKWA, 8. XI. (Pat). Wczoraj odbył się w salonach pałacu reprezentacyjnego komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych raut, w którym oprócz przedstawicieli rządu i władz sowieckich, wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego oraz korespondenci pism zagranicznych.

Dwunasta rocznica rewolucji bolszewickiej w Berlinie.

BERLIN. 8.XI (Pat). Wczorajsze demonstracje komunistyczne w Berlinie z powodu 12 rocznicy rewolucji bolszewickiej miały przebieg spokojny. Policja aresztowała jedynie w Lustgarten demonstrantów, występujących w mundurach nielegalnego Rotfrontu. Z Hamburga donoszą natomiast, że wczorajsze demonstracje, trwające do późnej nocy, miały charakter niezwykle burzliwy. Między policją a demonstrantami doszło w różnych częściach miasta do krwawych starć, przyczem użyto broni palnej. Policja — jak twierdzi „Rote Fahne" — miała strzelać ostremi nabojami z aut pancernych.

Dr. Hermes przeciwko Paneuropie.

BERLIN. 8. XI (Pat). Były przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes, przemawiając na zebraniu rady gospodarczej bawarskiej partji ludowej w Monachjum, ostro się wypowiedział przeciwko tezie o konieczności współpracy gospodarczej między państwami europejskiemi. P. Hermes — jak donosi „Telegraphen Union" — oświadczył, że uważa za utopję wiarę w możliwość skutecznej ochrony interesów gospodarstwa niemieckiego w wielkiej rodzinie europejskiej. Z zadowoleniem podkreślił mówca, iż w społeczeństwie niemieckiem daje się zauważyć zdrowy odruch przeciwko usiłowaniom polityków niemieckich, idącym w kierunku przeszczepienia haseł pacyfistycznych na teren niemiecki.

Popierajcie przemysł krajowy

Giełda warszawska z dn. 8.XI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,91—8,93—8,89
Kopenhaga	238,93—239,53—238,33
Londyn	43,50—43,61—43,39
Nowy York	8,89 3/4—8,91 3/4—8,87 3/4
Paryż	35,12—35,21—35,03
Szwajcarja	172,82—173,25—172,39
Stokholm	239,58—240,18—238,98
Wiedeń	125,38—125,69—125,07
Włochy	46,71 1/4—46,83—46,59 1/4
Marka niem.	213,35
Gdańsk	173,02

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	118,00—118,25
5% konwersyjna	50,50—50,75
6% dolarowa	80,50
Stabilizacyjna	88,00—88,25
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4 1/2% ziemskie	47,50—47,30
4 1/2% warszawskie	46,50
8% warszawskie	67,50—67,75

AKCJE:

Bank Handlowy	119,00—120,00
Bank Polski	171,00—172,00
Bank Zachodni	77,50—78,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Kijewski	90,00
Spiess	125,00
Elektrownia w Dąbrowie	85,00
Siła i Światło	105,00
Częstocice	31,00
Węgiel	78,00—80,00—79,00
Nobel	14,00
Lilpop	36,50
Modrzejów	20,00—20,75—20,50
Ostrowiec I i II em. s. B.	77,00—78,00—77,00
Starachowice	25,25—25,50—25,00
Borkowski	9,00

Ogłoszenie.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe „Horacy Heller" Sp. Akc. niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że podczas pożaru w Iwju w dniu 15 maja 1929 r. spaliły się razem z innemi dokumentami następujące kwity kaucyjne, wydane w swoim czasie jako pokwitowania na wpłacone kaucje z tytułu dotrzymania warunków umowy na dzierżawę placów kolejowych, które to kwity unieważnia się, a mianowicie Kwity, wydane przez kasę stacyjną Gawja: Nr. 55142 z dn. 10/12 1928 r. na zł 22.—, Nr. 55143 z dn. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55144 z d. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55145 z dn. 10/12 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55146 z dn. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr 55147 z dn. 10/12 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55184 z dn. 1/2 1929 r. na zł. 22.00. Kwity, wydane przez kasę stacyjną Juraciszki Nr. 75471 na zł. 16.20, Nr 75473 na zł. 16.20, Nr. 75475 na zł. 16.20. Kwity, wydane przez kasę stacyjną w Niemnie: Nr. 42498 na zł 37.50, Nr. 63036 na zł. 30.—, Nr. 63002 na zł. 178.20, Nr. 42493 na zł. 225.— i kwit depozytowy Nr. 82854 na zł. 36.—. Razem 15 kwitów na łączną sumę zł. 709.30.

Z poważaniem
T-wo Handl. Przemysłowe HORACY HELLER
Sp. Akc. w Warszawie
Biuro leśne w Iwju
pow. Lidzkiego.
(—) **Ch. Nachimowski.**

W. SOMERSET-MAUGHAM.

NA OKRĘCIE.

(Z cyklu: „SAMOTNE DUSZE").

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

8)

Później o poranku, kiedy na okręcie obudziło się znów życie, spotkała na pokładzie Pryce'a, który pozdrowił ją pośpiesznie i odszedł szybko ze spuszczonemi powiekami. Wyglądał na znużonego i zdenerwowanego. Pani Hamlyn wyobraziła sobie po raz niewiadomo który tłustą kobietę ze złotemi ozdobami w gęstych czarnych włosach, siedzącą na stopniach opustoszałego bungalowu i spoglądającą na drogę obrośniętą drzewkami gumy.

Panował straszny upał. Zrozumiała teraz, dlaczego noc była taka ciemna. Zamiast zwykłego błękitu niebo przyoblekło śmiertelną równomiernie białą barwę. Powierzchnia jego była zbyt jednostajna, aby robić wrażenie chmur. Mogło się zdawać, że w górnych warstwach powietrza zawisnął całun gorąca. Nie wiał najlżejszy wietrzyk. Morze było bezbarwne i gładkie tak, jak i niebo, i przypominało farbę w kubełku malarza.

Pasażerowie byli jak nieprzytomni, dyszeli ciężko spacerując po pokładzie, i czoła ich perliły się potem. Rozmawiali zniżonemi głosami.

Nad okrętem wisiało coś niepokojącego. Nikt się nie śmiał, a w sercach wzbierały wrogie, gorzkie uczucia. Wszyscy byli żywi i zdrowi, to też dręczyła ich myśl, że w pobliżu ktoś umiera i że ta śmierć działa na nich w taki tajemniczy sposób. Jeden z pasażerów, plantator, siedząc w palarni nad dżinem, wyraził brutalnie to co większość czuła, a czego nie wypowiadała.

— Jeżeli ma kipnąć — rzekł — to niech to zrobi odrazu. Ciarki mi chodzą po skórze.

Dzień przedłużał się w nieskończoność. Nadeszła wkońcu pora obiadowa. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Pani Hamlyn usiadła przy stole doktora.

— Kiedy dopłyniemy do Adenu?, zapytała.

— Jutro rano. Kapitan mówi, że zobaczymy ląd między piątą a szóstą.

Spojrzała nań badawczym wzrokiem. Patrzył na nią przez chwilę, poczem spuścił oczy i zaczerwienił się. Pamiętał, że tłusta kobieta, siedząca na stopniach bungalowu, przepowiedziała Gallagherowi śmierć przed dobiciem do lądu. Pani Hamlyn zadała sobie pytanie, czy w tym sceptycznym realistycznym młodym doktorze nie obudziły się wątpliwości.

Zmarszczył czoło i, jakby starając się opanować wzburzenie, spojrzał na nią ponownie.

— Wielki ciężar spadnie mi z serca, gdy oddam mego pacjenta szpitalowi w Adenie — rzekł.

Na drugi dzień była wilja Bożego Narodzenia. Gdy pani Hamlyn ocknęła się z gorączkowych majaczeń, na wschodzie różowiła się smuga świtu. Wyjrzała przez luk i stwierdziła, że niebo jest czyste i jasne. W ciągu nocy mgły pierzchły, i zawitał ranek pogodny i promienisty. Z lżejszem sercem wyszła na pokład. Tuż nad linją horyzontu migotała blado ostatnia gwiazda. Morze mieniło się srebrzyście jakby pod dotknięciem lekkiego wietrzyku. Światło było cudownie delikatne niczem budząca się w lesie wiosna i tak krystaliczne, że przypominało przezroczystą wodę w górskim strumieniu.

Obróciła się, by spojrzeć na młodocianą tarczę słońca, i zobaczyła zbliżającego się do niej doktora. Był w mundurze. Nie kładł się przez całą noc, miał zwichrzone włosy i szedł, zgarbiony, tak, jakby był śmiertelnie znużony. Poznała odrazu, że Gallagher nie żyje. Doktór stanął obok niej. Zobaczyła, że płacze. Wyglądał tak młodo, tak chłopięco, że ogarnęło ją wielkie współczucie. Ujęła go za rękę:

— Biedaku! — rzekła. — Bardzo pan znużony?

— Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy — odpowiedział bez związku. — Pragnąłem go uratować z całego serca.

Głos mu drżał. Był bliski histerji.

— Kiedy umarł? — zapytała.

Zamknął oczy, starając się opanować wzburzenie, poczem odpowiedział:

— Przed kilku minutami.

Zagryzł rozdygotaną wargę.

Pani Hamlyn westchnęła. Nie znalazła nic do powiedzenia. Wzrok jej przesunął się po spokojnem, milczącem, wiecznie młodem morzu, które rozpościerało się dokoła, tak nieskończone, jak ludzkie cierpienie. Nagle spojrzenie jej zatrzymało się na przepaścistej zwartej chmurze, majaczącej na kresach horyzontu. Zarysy tej masy były jednak jak na chmurę za ostre. Dotknęła ramienia doktora.

— Co to takiego?

Patrzał przez chwilę, i twarz jego pod opalenizną okryła się bladością.

— Ląd.

I znów pani Hamlyn ujrzała tłustą Malajkę, siedzącą w milczeniu na stopniach bungalowu Gallaghera.

Czy ona wie, co się stało?

Pogrzeb odbył się, gdy słońce stanęło wysoko na niebie. Zebrali się wszyscy na dolnym pokładzie — pasażerowie pierwszej i drugiej klasy, biali stewardowie i europejscy oficerowie.

Misjonarz odczytał modlitwę:

„Człowiek urodzony z niewiasty, ma krótki dzień nędznego żywota. Wschodzi i ginie jako kwiat, ucieka jako cień i nigdy nie postanie w miejscu".

Pryce stał ze spuszczonemi oczami, zmarszczonem czołem i zaciśniętemi zębami. Nie cierpiał, bo w sercu jego wrzał wielki gniew. Doktór i konsul stali obok siebie. Na twarzy konsula malował się dobrze udany wyraz oficjaln. żalu. Doktór starannie ogolony, w świeżym mundurze ze złotą plecionką, był blady i strasznie mizerny. Oczy pani Hamlyn przeniosły się z niego na panią Linsell tulącą się z płaczem do męża, który trzymał ją czule za rękę. Pani Hamlyn nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczego ten widok zrobił na niej wrażenie. W chwili cierpienia i rozstroju nerwowego młoda kobieta uciekła się instynktownie pod opiekę męża. Pani Hamlyn doznała nagle lekkiego dreszczu i utkwiła oczy w deski pokładu, nie chcąc patrzeć, co się teraz będzie działo. Umilkła modlitwa, i zrobiło się pewne poruszenie. Jeden z oficerów wydał rozkaz. Misjonarz czytał dalej:

„Podobało się Najwyższemu w Jego nieprzebranem miłosierdziu powołać do chwały Swej naszego drogiego brata; przeto powierzamy jego ciało głębinie, aby obróciwszy się w proch, doczekało zmartwychwstania, kiedy morze odda swoje umarłe".

Pani Hamlyn poczuła, że po policzkach spływają jej gorące łzy. Rozległo się głuche pluśnięcie.

Misjonarz czytał dalej.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**